

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wiosna bohaterów

Enzo Martucci

Enzo Martucci
Wiosna bohaterów

<https://grecjawogniu.info/?p=17179>
Tłum.: Raskolnikow

pl.anarchistlibraries.net

Do nomadów, włóczęgów, rebeliantów.

Gdzie jest człowiek, bracia, gdzie jest człowiek, którego szukam?

Gdzie jest ten dzielny i zuchwały buntownik, gdzie ten heroiczny wojownik, pełen snów o wolności lub doniosłości jak Argonauca, który wesoło stawia czoła tytanicznej walce przeciwko wszechświatowi, na podbój wyższego, piękniejszego życia? Gdzie jest siła, odwaga i śmiałość którą mój pogański, anarchiczny duch kocha? Gdzież oni są? ...Oh!... To bezcelowe, zaprzętać sobie głowę poszukiwaniami... W dzisiejszym burżuazyjnym, industrialnym społeczeństwie, są obecni tylko niegodni i tchórzliwi... Istnieją wyłącznie służalczy niewolnicy...

Bohater należy do minionej epoki, do blasku rycerskiej dumy i wolnej, awanturkowej, siły wojownika... Być może będzie należeć do przyszłej anarchii, kiedy indywidualizm, nie spełniony już jarzmem prawa, przywróci zuchwałe czyny przeszłości dla pełnego triumfu siebie samego...

A teraz? Teraz istnieje wyłącznie ogłupiony plebejusz, pogodzony ze swoim losem i małostkowy, żalostny drobnomieszczan, nadęty arogancją i nasycony trywialnością...

Unięzione podmioty i despotyczni władcy taplają się w brudzie, który okala świat smutnym całunem, jak robaki w błocie. Ale pod szmatami jednych i luksusową odzieżą innych, bije serce kurczaka. Obaj są słabi, wyczerpani... Tak więc proletariatu nie jest w stanie siebie wyzwolić, jako, że tyran nie rządzi dzięki własnej mocy, lecz przez bierność i zaniechanie ludzi...

Dziś są to wyłącznie ścieki, błoto, gnój...

Piraci zniknęli z oceanów, bandyci zniknęli z lasów... Mężne instynkty i ożywione uczucia ludzkości-odległe wspomnienia... Bohater umarł...

* * *

Kwitnące oazy na pustyni ludzkiej zgnilizny – krzewiące się róże pośród cuchnącego fetoru kanalizacji – my, nomadzi, włóczędzy, buntownicy, przygotowujemy boski cud. My, my wydamy na świat bohatera. Odrzuceni przez społeczeństwo i potępieni przez nieświadomy tłum, zachowamy w wonnych ogrodach naszych serc, serdecznego słowika, który nuci melodyjne pieśni nostalgii i smutku.

Hamowani przez walkę i ciężkie ryzyko, gościmy w przepastnych skrętach i kolejach naszych umysłów, czerwonego demona, zawsze gotowego zaszczać z nieodpartą siłą.

A kiedy słowik zaszczębiota, demon zerwie się na pole bitwy splamione krwią, gdzie furie odprawiają taniec grozy, naokoło tańca zniszczenia i walca śmierci.

Jesteśmy poetami negacji i rewolty, bardami i autorami coraz bardziej szczytnego szaleństwa.

W ognistych kraterach naszych wewnętrznych wulkanów, stworzonych z lawy emocji i ognia namiętności, karmimy naszą żądzę życia... A dla społeczeństwa, które chciało podyktować nam swoje prawa i moralność, stanowczo oponujemy naszym „NIE”, podczas gdy reszta powtarza swoje tchórzliwe „tak”.

W obecnej chwili jesteśmy na łasce bitwy. Decydującej, śmiertelnej bitwy... Z uśmiechem na ustach, skoczyliśmy w otchłań ostatecznej przygody, na samo dno gdzie czekają nas nimfy i harpie. Albo upojenie triumfem i wyzwoleniem ze wszystkich okowów, albo wspaniały koniec w wirze wojny.

Dumni i pogardliwi, dzielnie zagramy naszą ostatnią kartą, gdyż jest nam niezbędne wzmacniać swoje wysiłki i zwiększyć naszą energię stokrotnie, aby osiągnąć zwycięstwo.

Byliśmy już odważnymi wojownikami. Teraz dalece bardziej musimy stać się bohaterami. Jest to konieczne, niezbędne.

Dla pomyślnego wyniku naszej sprawy, dla spotęgowania naszej indywidualności.

* * *

I ku Anarchii- matrycy wolności, źródła radości, skarbnicy mocy- my, dzieci dumy i wiecznego buntu, kroczymy naprzód z ogromną energią i siłą, w kierunku anarchii, która nie jest wyłącznie mrzonką pietystów, nie celem słabych, ale środkiem dzięki któremu nieustraszeni i zdesperowani ikonoklasty są w stanie pozbyć się nawet najsurowszych łańcuchów.

Będziemy maszerować dalej, dopóki niebieska rzeka odwagi nie przeleje się z głębin, a szalony wiatr zuchwałości zdruzgotuje nas z dziką furią, w wirze walki.

I wystrzelimy nasze strzały, szlifowane nienawiścią, przeciwko bastionom prawa i społeczeństwa... I weźmiemy w objęcia wolność na zbeszczeszczonej ołtarzach Chrystusa... Hipokryci i tchórze będą się nas bali; motłoch bez zastanowienia będzie pragnął naszych głów...Ale co za znaczenie mogą mieć dla nas przekleństwa głupców?

Jesteśmy arystokratami myśli i działania, samotni mieszkańcy najwyższych szczytów, nigdy nie troszczyliśmy się gadzini jadami...